Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 30.
w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII. **WARSZAWA, dnia 20 września 1931 r.** **Nr. 38.**

O prawdziwej mądrości

Ewang. Łuk. 16, 1-9.

Dane podobieństwo o niesprawiedliwym szafarzu należy do najoryginalniejszych i najtrudniejszych miejsc w Nowym Testamencie. Niejeden teolog wytężał swój umysł, aby należycie zrozumieć te słowa, a niejeden laik, zdziwiony, zamknął Biblję, nie wiedząc, o co to właściwie chodzi. Co chciał Chrystus istotnie ludziom przez to podobieństwo o niewiernym szafarzu powiedzieć? Czego chce nas i dzisiaj nauczyć? Na pierwszy rzut oka wygląda cała akcja w tem podobieństwie conajmniej bardzo oryginalnie, gdyż jest tu za wzór wystawiony człowiek, którego charakter mieści w sobie cechy niewierności, oszustwa, niesprawiedliwości. Po dokładnem rozpatrzeniu się widzimy jednak, że wszystko sprowadza się do apoteozy właściwej temu człowiekowi mądrości, a podobieństwo to ma jeden wielki cel, do którego zdąża w drastycznej formie: abyśmy z taką mądrością i zapobiegliwością dbali o nasze zbawienie, z jaką ów niewierny szafarz dbał o swoją dalszą ziemską egzystencję.

W tem znaczeniu i pojmowaniu jest i będzie on naszym nauczycielem życiowym i będzie nas pouczał o prawdziwej wielkiej mądrości.

Kto patrzy krytycznie i bezstronnie na współczesne życie, ten nie może twierdzić, aby wszystko było dobre i mądre, a przedewszystkiem nie może stwierdzić, aby ludzkość dzisiejsza mogła być nazwaną dobrym, wiernym szafarzem tych wszystkich dóbr i darów zarówno ziemskich, jak i duchowych, które posiada. Uderzmy się choć raz na chwilę w piersi i wyznajmy w cichości i skrytości, czy takiemi dobrami jak czas, zdolności umysłowe, siły i dary duchowe uzdolnienia wszelkiego rodzaju, a potem również i pieniądze, powołanie, stanowisko — zawsze mądrze, umiejętnie szafujemy?

Przypuszczam, że tego rodzaju rachunek bardzo rzadko kiedy wypadnie pomyślnie.

A cóż dopiero, jeżeli postaramy się przez chwilę spojrzeć w skupieniu na całokształt naszego życia, które przecież jednak ma swój kres, jeżeli każdy postawi sobie, niezależnie od stanowiska i środowiska swego, pytanie, co uczynił dotychczas dla duszy swej? Czem ją karmił i jak się z nią obchodził? Czy ludzkość dzisiejsza tak dba o czystość, całość, połysk i nowość duszy, jak o piękny, elegancki i wytworny wygląd odzieży, aut, domów, uczesania, krawatów i paznokci? Jakaż piękna mogłaby być całość, gdyby i to i tamto jednaką otoczone było pieczołowitością.

Ileż oskarżeń musi powstać przed nami za najrozmaitsze zmarnowane dary duchowe, ileż oskarżeń choćby tylko za zmarnowany czas, dany nam do dbania i karmienia duszy naszej słowem Bożem, darami łaski tego Boga, który w Jezusie Chrystusie i Jego Słowie wyciąga ku nam Swą rękę, otwiera Swe pełne miłosierdzia ramiona!

Niedziela stanowi siódmą część tygodnia, liczba przeżytych niedziel stanowi więc siódmą część życia każdego; jeżeli żyjesz czterdzieści dziewięć lat, a zmarnowałeś może wszystkie niedziele, zmarnowałeś siedem lat dotychczasowego życia Swego, nie dawałeś duszy swej tego, do czego jednak, koniec końców, tęskni ona, pomimo wszystko, w najgłębszych swych nurtach, a tyś się może nawet starał przykryć, przysypać, zagłuszyć, uśpić, znieczulić swą duszę, dając jej wszystko inne mniej lub więcej złe, ale nie to, co do jej zbawienia potrzebnem jest, odwodząc ją od Jezusa, Syna Bożego? A cóż dopiero mówić o bezkrytycznem, grzesznem życiu, gdzie z lubością z jednej kałuży wpada się do drugiej, marnując i trwoniąc wszystkie dary i ciała i ducha nie licząc się z żadnem przykazaniem?

W dzisiejszych skomplikowanych warunkach życia, w gorączkowej częstokroć pracy, a nawet i przepracowaniu niektórych i w zawrotnej szybkości wielu wydarzeń i przejawów życia tkwi również wielkie niebezpieczeństwo zaniedbywania duszy, zapominania o trosce o zbawienie. Jeżeli więc stawiamy takie pytanie, czy jesteśmy wogóle mądrymi, wiernymi szafarzami i patrząc w nasze podobieństwo, dochodzimy do ujemnego wniosku, to chyba musi nadejść chwila, aby każdy sam się znowu zapytał: a więc cóż mam uczynić? Błogosławiony już i ten, kto tak z powagą i skruchą zacznie się pytać, błogosławiona ta chwila i to miejsce, gdzie takie pytanie poraz może pierwszy się zbudzi, bo dobry anioł tam trącił swem skrzydłem czystem, nieskalanem.

Cóż mam więc uczynić? Chcę się stać innym, odnowionym. A Bóg to jest Ten, który mówi zawsze i wszędzie: „Kto do mnie przyjdzie, tego nie odtrącę!" A najlepszy przyjaciel duszy naszej, Jezus Chrystus, każdemu z tych, którzy chcą się stać innymi, napewno dopomoże.

Tyle w stosunku do dusz naszych w trosce o osobiste zbawienie nasze, ale jakiemi szafarzami jesteśmy w stosunku do bliźnich naszych, za których również odpowiedzialni będziemy i jesteśmy. Czy spełniamy nasz obowiązek względem tych przedewszystkiem, którzy naszej pomocy potrzebują? Czy miłość, litość, cierpliwość i łagodność towarzyszy nam w zetknięciu się z nędzą nietylko duchową, ale i fizyczną? Czy staramy się być wiernymi szafarzami dóbr w stosunku do tych wszystkich którzy dzisiaj nie mają pracy, a tak chcieliby pracować.?

A jeśli i tu postaramy się stać innymi, radość i wdzięczność będzie nam towarzyszyć kiedyś do wrót wieczności, a Chrystus przyjmie nas, mówiąc nam: „Coście uczynili najmniejszym z braci moich, toście mnie uczynili." Amen.

Łowicz, w lipcu 1931 r.

Ks. St. Stegman.

Ósma Konferencja Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni wśród narodów przez kościoły

I. Konferencja młodzieży.

(Korespondencja z Anglji)

W dniach od 1-go do 5-go września odbyła się w Cambridge, sławnem uniwersyteckiem mieście angielskiem, VIII międzynarodowa Konferencja Wszechświatowego Związku, poprzedzona konferencją delegatów młodzieży. Na poprzedniej konferencji w Pradze z r. 1928 byli już również obecni przedstawiciele młodzieży, jednak w Cambridge po raz pierwszy zebrała się młodzież w tak wielkiej liczbie, aby samodzielnie obradować nad urzeczywistnieniem celu, postawionego przez Związek Wszechświatowy. Konferencja młodzieży odbywała się w trzech ostatnich dniach sierpnia, a do jej urządzenia przyczynił się w znakomitej mierze Ks. dr. Bacon, z ramienia oddziału brytyjskiego. Brało w niej udział około 70 delegatek i delegatów, reprezentujących 30 państw świata. Młodzież kościoła ewang. augsb. i ew.-unijnego w Polsce, reprezentowali dwaj delegaci.

W dużej sali bibljotecznej kolegjum teologicznego (Ridley Hall) odbyło się pierwsze zebranie, na którem obecnych było 100 osób. Obradom przewodniczył Ks. Dr. Bacon. Długą i głęboko odczutą modlitwę zmówił N. P. W. ks. Burroughs, biskup Riponu który jest prezesem brytyjskiego oddziału Wszechświatowego Związku. Na ścianach sali wisiały liczne tablice z różnemi hasłami, jak np.: „Pokój światowy zależy od rozbrojenia, a rozbrojenie od ciebie". Napisy te wskazywały, pod jakim hasłem obradować mają obie konferencje, — młodszych i starszych chociaż inicjatorowie konferencji młodzieży wyraźnie zaznaczali, iż przedstawiciele młodszej generacji nie powinni roztrząsać w Cambridge zagadnień politycznych, a raczej zastanawiać się nad szerzeniem idei przyjaźni między narodami. Ogniste przemówienie na ten temat wygłosił Ks. Dr. Bacon, zaznaczając, że zgromadziliśmy się dla nawiązania takiej przyjaźni, która ma przekroczyć granice wszystkich państw i złączyć młodzież w jednem, chrześcijańskiem dążeniu do pokoju. Z nowej generacji wyjdą ludzie, którzy w przyszłości. kierować będą losami państw i społeczeństw, dlatego dusze ich już teraz muszą się przepalić w ogniu braterskiej miłości i przyjaźni. Każdy najmniejszy związek chrześcijańskiej młodzieży powinien przyłożyć rękę do urzeczywistnienia tych dążeń, aby raz na zawsze zapobiec krwawej pożodze wojny. Wieczorem odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił biskup Riponu w kaplicy kolegjalnej.

W drugim i trzecim dniu odbyło się kilka zebrań, na których wygłoszono następujące referaty: O wpływie gorliwego interesowania się międzynarodową przyjaźnią (pastor R. Jezequel (młodszy) z Francji). O dani, jaką młodzież powinna złożyć Kościołowi (Mr. Clifford Firth, Anglja). Dwa następne referaty były na temat: Jak uczynić kościół międzynarodowym; a mianowicie: o wpływie osobistego zetknięcia mówiła pani Rochedieu z Belgji, zaś Dr. Fischer z Wiednia przedstawił, jak młodzież może się przyczynić do umiędzynarodowienia kościoła. Następny temat brzmiał „Trudności językowe", a omówiony został w dwu referatach: 1. „Język i duch narodu" pastor A. de Haas — Niemcy) i 2. „Chrześcijańska konieczność uczenia się drugiego języka" (Mlle. L. Louve Francja)

„Młodzież, a Związek Wszechświatowy", tak brzmiał czwarty temat, który ujęty został również w dwu referatach: 1 „Właściwości pracy młodzieży" (H. Petrick, Niemcy) i 2 „Obozy wakacyjne i wycieczki krajoznawcze" (pastor I. Toareille — Francja). Nad niektóremi zagadnieniami odbywały się dyskusje grupowe — uczestnicy konferencji dzielili się na grupy i składali później wyniki dyskusji na ręce przewodniczącego. W jednej z grup omawiano bardzo ciekawe pytanie: „Co powinien czynić kościół, aby pozyskać poważnie myślącą młodzież do swych celów? Do grupy tej należeli delegaci Francji, Niemiec, Holandji, Austrji, Polski, Danji, Finlandji i Anglji. Wiele ciekawych rzeczy można się było dowiedzieć o młodzieży poszczególnych tych krajów. Okazało się również, że młodzież angielska nie zna wcale lub bardzo mało takich niebezpieczeństw jak: komunizm i bezwyznaniowość, które tak bardzo zagrażają młodzieży kontynentu.

Wynik dyskusji brzmiał następująco:—przedstawiciele i członkowie Kościoła powinni nietylko Chrystusa kazać, ale życiem pokazywać iż są chrześcijanami, kościół musi pokazać że w duchu Chrystusowym rozwiązać potrafi zagadnienia, które stara się rozwiązać np. komunizm.

Niektórzy z delegatów, oraz przedstawiciele starszej generacji, którzy zainicjowali konferencję i kierowali jej obradami życzyli sobie, aby wyniki wszystkich obrad ujęto w formę rezolucji, z którą zwróconoby się do chrześcijańskiej młodzieży całego świata, przeważna jednak część zebranych oparła się temu, motywując swe stanowisko tem, że minęły już czasy uchwalania papierowych rezolucyj, że młodzież nie z rezolucją zwracać się ma do młodzieży, lecz czynem wskazywać, jak należy wprowadzać w życie zasady, głoszone przez Chrystusa. „Dla naszej młodzieży na kontynencie nie wystarczają już żadne rezolucje", — odpowiadali delegaci szczególnie niemieccy i francuscy — anglikom, którzy mieli już ułożony wzór rezolucji. Ostatecznie zgodzono się opracować krótkie „Zwiastowanie" (ang. message, niem. Botschaft) z jakiem uczestnicy konferencji młodzieży zwracają się do Międzynarodowego Komitetu, istniejącego w łonie Wszechświatowego Związku: jedno ze zdań tego „Zwiastowania" brzmi: Chcielibyśmy wprawdzie, aby nasze przeżycie (na Konferencji) stało się udziałem całej młodej generacji, lecz nie znaleźliśmy słów na wyrażenie tegoż. Jednakowoż w wyniku tych dni znaleźliśmy coś ważniejszego niż jakąś rezolucję,

a mianowicie świadomość indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności i gotowość przyznania się do niej z pomocą Bożą". „Zwiastowanie" to, (które w całości podamy innym razem) odczytano na głównej konferencji i oddano pod rozwagę Komitetowi międzynarodowemu.

W Konferencji młodzieży ujawnił się wielki entuzjazm, który ogarnął nawet zimnych zazwyczaj anglików; panował tam duch przyjaźni i bratniej miłości i ujawniło się w całej pełni wielkie zadanie młodzieży: współpraca z kościołem nad utrwaleniem pokoju.

Ks. J. K.

Chwała Kościoła Ewangelickiego

Wrażenia z ewangelizacji w Wieluniu.

Bodaj nigdy piękno wewnętrzne nabożeństw naszych nie występuje tak wyraźnie na jaw, jak podczas uroczystości ewangelizacyjnych. Jeżeli kiedy, to właśnie wtedy owłada nami święte uniesienie, które psalmista wyraził w słowach 84 psalmu: O jako są miłe przybytki Twoje, Panie Zastępów! Żąda i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich, serce moje i ciało moja wyrywa się do Boga żywego. I bez przesady: wówczas bardziej, niż kiedykolwiek

ludzka myśl jest zdolna
w niebo się wznieść promienna, jasna, wolna!..

Takie niezapomniane chwile przeżywał w swoim ślicznym pobernardyńskim kościołku Zbór Wieluński w dniach 15-ym i 16-ym sierpnia r. b., biorąc gremjalny udział w dwudniowej ewangelizacji, gorliwie przygotowanej i systematycznie zorganizowanej przez miejscowego duszpasterza, ks. Henryka Wendta, pod hasłem: Chwała kościoła ewangelickiego.

Kilka tygodni przedtem odbył się w Wieluniu kongres eucharystyczny, wspaniała manifestacja kościoła rzymskiego. Jakże napozór nikłe wobec tej potęgi i blasku wyglądało nasze „święto misyjne"! Ale przytem jakże wymownie świadczyło ono o niespożytej mocy ducha!

Bo zgoła gdzieindziej, niż w zewnętrznej okazałości objawia się chwała kościoła naszego. Niechaj inni szczycą się przepychem szat, form i obrzędów,— my dziedzice Reformacji, dumni być chcemy z walorów duchowych, jakie wnosimy w życie. Niechaj innym imponuje splendor hierarchji kościelnej,— my ponad wszystko stawiamy wolność dziatek Bożych. Niechaj inni pielgrzymują do miejsc, cudami słynących, gdzie woń kadzideł odurza zmysły, gdzie obrazy i posągi i sztandary od złota kapią, gdzie świetność i bogactwo biją w oczy, — dla nas przybytki Pańskie natenczas są chwały pełne gdy w nich mieszka cudowna ewangelja o zbawieniu świata w Chrystusie Jezusie.

I garną się serca do tej wieści radosnej. I posłuch oddają Panu na zew Jego cichy i święty: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie.

Gdy rano pierwszego dnia uroczystości, ozwał się z wieżyczki słaby dzwon kościelny, typowa sygnaturka katolicka, pamiątka po dawnych czasach, pobożni wypełnili świątynię po ostatnie brzegi. Przyszli wszyscy: inteligencja miejska i siermiężny lud z okolicznych wiosek, czerstwi potomkowie uchodźców ze Śląska, którzy nadają zborowi swoiste oblicze i nawskroś polski charakter. Księża wraz z członkami Kolegjum Kościelnego zasiedli w prezbiterjum. Popłynęła ku niebu pieśń: „Rzeszo święta, serca swe namaść ku modleniu!"... Zestrzeliły się myśli w jedno ognisko, a dusze pałały wiarą: Pan Bóg słucha, Pan Bóg jest obecny... Tak w wielkiej prostocie, w głębokim modlitewnym nastroju rozpoczęła się służba Boża. Jedynym zewnętrznym ornamentem wciągu całej uroczystości były żywe kwiaty na ołtarzu, girlandy zieleni w kościele i potem pienia zespołu chóralnego młodzieży, który pod umiejętnym kierownictwem p. kantora Witta wieńcem żywych harmonij oplatał przemówienia, no i te tłumy rozmodlone...

Po liturgji, odprawionej przez ks. Galstera ze Starej Iwicznej, miejscowy pastor w serdecznych słowach przywitał imieniem Zboru braci swych, przybyłych zdaleka, by krzepić współwyznawców świadectwem prawdy.

I rozebrzmiało to świadectwo z ust gości prosto, jasno. a mocarnie, po ewangelicku. Jak soczewka układa światło słoneczne w lśniącą się tęczę, tak każdy z kaznodziejów oczom ducha ukazywał jeden promień wiecznej prawdy Bożej, aż ponad wszystkiem zawisła tęcza chwały Kościoła Ewangelji.

Słowo Boże, czysto i wiernie opowiadane, słowo Boże, które trwa na wieki, oto chwała nasza — wołał sługa Chrystusowy, ks. Schmidt, pastor z Konstantynowa pod Łodzią, opierając się na 1 Piotra 1,24-25.

Chwałą naszą to chwała jedorodzonego od Ojca, ucieleśnionego Słowa, jedynego Arcykapłana i Arcypasterza dusz naszych, Jezusa Chrystusa, Którego krwią kupieniśmy, — pouczał z kolei ks. pastor Wojak z Częstochowy na podstawie 1 Kor. 6,20.

Chwałę naszą stanowi wolny dostęp do Ojca w niebiesiech, uzyskany przez Tego, Kto jest prawdą i drogą i życiem — tłumaczył po przerwie obiadowej ks. senjor Gloeh z Warszawy tekst z 1 Jana 4,4—5.

Życie ewangeliczne, wieńczone koroną zbawienia, jest chwałą wyznawców Ukrzyżowanego — napominał po nim ks. Galster w myśl Obj. 3,11.

Dnia następnego reasumpcja. Ks. Wojak nawoływał Zbór słowami apostolskiemi (1 Kor. 16,13): Czuwajcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, wzmacniacie się.

Nikt i nic nas nie odłączy od miłości Chrystusowej — wykładał nowokościelną lekcję danej niedzieli (Rzym. 8,33-99) ks. Galster.

Poczem ks. Wendt, głęboko wzruszony, przemówił z przed ołtarza, Bogu oddając cześć korną za Jego dar Ducha, braciom wyrażając podziękę za wierne głoszenie Ewangelji i wszystkim zgromadzonym za tak liczne przybycie.

Najpiękniejszem amen, wypowiedzianem przez Zbór, było zakończenie uroczystości Wieczerzą Pańską, do której przystąpiło kilkadziesiąt osób. Mowę spowiednią wygłosił ks. Gloeh, liturgję odśpiewał i komunji udzielił ks. Schmidt.

Chwała kościoła ewangelickiego! Obyż odzwierciadlała się wszędzie i we wszystkiem! Oby jaśniała zawsze i w Zborze Wieluńskim! Oby każdy zamieniał prawdę nauki na prawdę życia, jak kwiaty przerabiają ciepło słońca na zapach i barwy!

Tobie, Zboże ewangelicki w Wieluniu i twemu duszpasterzowi towarzyszy nasze pobożne życzenie:

Niechajże czyn twój ma żywe moce
płomienia, co ulata,
i niech rozwiąże wiekowe noce
w potężny rozbrzask świata!

Uczestnik.

Dla wyjaśnienia

(Głosy Czytelników)

W Nr. 36 „Głosu ewangelickiego“ ks. J. K. apeluje do Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich o zwołanie Zjazdu Towarzystw Młodzieży“ na dzień święta reformacyjnego. Przypomina „pamiętne zjazdy w Warszawie i w Krakowie“ i wyraża życzenie, żeby zjazdy takie, jeżeli nie co roku, to przynajmniej co dwa lata się odbywały; pyta się, dlaczego od dwóch lat o wymienionych zjazdach głucho.

Rzeczywiście zjazdu delegatów Towarzystw Młodzieży od zjazdu warszawskiego w r. 1928 nie było, w roku 1929 w Krakowie był Zjazd delegatów Towarzystw i Zborów wogóle, nie specjalnie Towarzystw Młodzieży. Nie można wszakże powiedzieć, żeby wogóle o zjazdach od dwóch lat było głucho.

Zjazd delegatów Towarzystw i Zborów uchwalił, że Zjazdy takie winne się odbywać co trzy lata; co zaś do towarzystw młodzieży, Związek i w roku ubiegłym i w roku bieżącym urządził Kurs wakacyjny dla młodzieży przy kolonji wakacyjnej w Dzięgielowie na Śląsku Cieszyńskim (patrz artykuł sprawozdawczy o Kursie biblijnym w Dzięgielowie). Tematami referatów w roku ubiegłym były zagadnienia wyraźnie biblijne, (Ks. prof. Dr. Jan Szeruda: Jezus Chrystus jako Syn człowieczy; ks. prof. Karol Michejda: apostoł św. Paweł; ks. pastor Karol Kotula: Rzeczy ostateczne); tematy tegorocznych referatów dotyczyły form ewangelickiego życia religijnego, nabożeństwa domowego, nabożeństwa zboru z Komunią, oraz kazania (patrz sprawozdanie).

Zapewne sam autor zapytania, ks. J. K., pracy tej nie odmówi ani ciągłości, ani systematyczności. Nie można zaprzeczyć, że praca ta dotyczy tylko jednej strony zadań Towarzystw Młodzieży i Związku Towarzystw i Zborów, ale jeżeli się zważy, jaką troską pracowników wśród młodzieży napawała i jak stale niepokoi praca religijna i pielęgnowanie właśnie tych rzeczy na kursach i według nietylko własnej oceny z roku na rok udoskonąla swoją metodę, to niejeden rzecz tę przecież z przyjemnością przyjmie do wiadomości. Nie od razu Kraków zbudowano, niejedna rzecz też jeszcze u nas nie dojrzała, ale na tem, co zrobiono, bez pochyby będzie można dalej budować. Zarząd każdego pracownika z otwartemi rękoma powita.

Rzecz wspomniana działa się nie na Zjeździe oficjalnych delegatów Towarzystw, ani też nie w Warszawie, Krakowie lub innym naszem większem mieście, gdzie z konieczności ze Zjazdami łączy się zwiedzanie miasta, teatry i t. d., ale działa się, jużci bez wystawnych bankietów, jaki w Warszawie nie Zjazd urządzał, ale Warszawskie Towarzystwo P. M. E. z okazji swojego dziesięciolecia istnienia; działo się w Dzięgielowie pod Cieszynem w połączeniu z kolonją ewangelickiej polskiej młodzieży, pochodzącej z głównych ośrodków naszego ewangelicyzmu poza Śląskiem Cieszyńskim. I nie chcąc o żadnem oficjalnem Zjeździe i o żadnem naszem środowisku ujemnie sądzić, uważamy, że to, co mieliśmy w Dzięgielowie, właśnie tam na Śląsku, na wsi, najłatwiej i najtaniej, nie chcę mówić najlepiej, mogło się stać. Jesteśmy przekonani, że dyrektywy tam wydane i pobudki będą działały w naszych Towarzystwach; niejeden, może nawet wszyscy wyszli umocnieni. Niech myśli rzucone idą wzdłuż i wszerz i zagrzewają tych, którzy może pragnęli, ale nie mogli być. Pracownicy nowi, czy do referatów czy do innych prac, są naarawdę ze wszech miar pożądani, wniosą nowe siły i nowe pomysły.

Czy jednak w roku bieżącym Zarząd Towarzystw i Zborów miałby jeszcze zwoływać Zjazd, już nie Towarzystw Młodzieży, jak było w Warszawie, stolicy w r. 1928. ale Zjazd delegatów Towarzystw? Uczestnicy Zjazdu we większej lub mniejszej liczbie zawszeby się znaleźli; zwołanie jednak Zjazdu wydaje się mniej wskazane. Że obok pilnego pielęgnowania rzeczy poruszo_

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Niezadowolenie było powszechne. Czuł to dobrze, i nastąpiła reakcja w jego umyśle. Włochom wierzył jeszcze mniej, niż dotąd; dwaj Niderlandczycy, którym dał znaczną władzę, Enkefort jego datarjusz (naczelnik kancelarji) i Hezius sekretarz, nie znali ani interesów, ani dworu; jemu samemu nie podobna było myśleć o wszystkiem; a chciał jeszcze ciągle prowadzić swoje studja, nie tylko czytać, ale nawet pisać; przystępnym był nie bardzo; sprawy bywały odraczane, albo też załatwiane w sposób niewłaściwy.

Przyszło do tego, że najważniejsze sprawy ogólne zalegały. Wojna rozpoczęła się znowu w Górnych Włoszech. W Niemczech Luter wystąpił na nowo. W Rzymie,który nawiedzony został morową zarazą, powszechne niezadowolenie opanowało umysły.

Adryan powiedział jednego razu: „Jakże to wiele znaczy, w jakich czasach żyje nawet najlepszy człowiek!“ Całe poczucie jego pozycji zawiera się w tem bolesnem wyrzeczeniu. Słusznie położono mu go na jego pomniku w kościele niemieckim w Rzymie.

Pomimo to jednak nie należy czynić odpowiedzialnym Adryana VI za to, że jego panowanie nie wydało żadnych praktycznnych rezultatów. Papiestwo otoczone było trudnemi okolicznościami, jakie owładnęły światem i mogły również nadzwyczaj zaniepokoić człowieka bieglejszego w załatwianiu interesów, lepiej znającego ludzi i środki.

Pomiędzy kardynałami nie było ani jednego, któryby był zdolniejszy do rządów, któryby temu ciężarowi prędzej dał radę, jak Juljusz Medici. Pod Leonem miał już większą część interesów w swoich rękach. Nawet pod Adryanem utrzymał pewien wpływ. Tym rązem nie ominęła go najwyższa godność. Wstąpił na tron pod imieniem Klemensa VII.

Z wielką oględnością unikał nowy papież zawikłań, jakie wystąpiły były pod obydwoma jego poprzednikami: niepewności, rozrzutności i nieprzyzwoitych nawyknień Leona, jak również sporu, w jaki się wdał Adryan ze swoim dworem; wszystko odbywało się rozsądnie, przynajmniej na nim samym nie dostrzeżono nic więcej nad nieskazitelność i umiarkowanie; ceremonje pontyfikalne odbywały się z wielką okazałością, audyencje udzielane były niezmordowanie od rana do nocy, nauki i sztuki rozwijnne i pielęgnowane. Klemens VII był bardzo uczony. Z taką samą znajomością rzeczy jak o kwestjach filozoficznych i teologicznych, umiał rozmawiać o przedmiotach z dziedziny mechaniki i hydrauliki. We wszystkiem okazywał nadzwyczajną bystrość umysłu: poznawał na wskroś najtrudniejsze, najzawikłańsze sprawy; nie było nikogo, coby z większą nad niego rozprawiał biegłością. Pod Leonem wykazał się nieprześcignionym w mądrej radzie i oględnym prowadzeniu interesów.

Ale dopiero podczas burzy daje się poznać sternik. Objął władzę papieską, jeżeli ją już nawet tylko jako księstwo włoskie mamy uważać, w nadzwyczaj niebezpiecznem położeniu.

Hiszpanie najwięcej przyczynili się do rozszerzenia i utrzymania Państwa Kościelnego: przywrócili medyceuszów do Florencyi. Dzięki temu przymierzu z papieżami, z domem Medici, rozszerzyli zabory swoje we Włoszech. Aleksander VI otworzył im Dolne Włochy; Juljusz poprowadził ich do Środkowych; przez przedsięwzięty wspólnie z Leonem napad na Medyolan stali się panami Włoch Górnych. Klemens nawet wspierał ich

nych na dawniejszych Zjazdach i na dwóch ostatnich Kursach, w okresie dzisiejszym opieka nad potrzebującymi, pomoc dla bezrobocznych zwłaszcza w zimie będzie i jest nakazem chwili, to wiemy dostatecznie, i bez pochyby Towarzystwa Młodzieży pośpieszą wszędzie ze swoją pomocą na tem polu pracy; sprawy zaś takiej, jak codzienny organ ewangelicki, zjazdy nie załatwią. Pan senator Evert, który rzecz tę na Zjeździe w Krakowie poruszał, na razie, w połączeniu ze stronnictwem politycznem założył tygodnik „Zycie polskie".

W Dzięgielowie oprócz młodzieży, byli pracownicy i kierownicy głównych ośrodków ewangelickich w Polsce; zapewne i dla nich Zjazd stał się pobudką do nowej rześkiej, raźnej pracy.

Ks. K. M.

Kurs biblijny w Dzięgielowie

W dniu 3. — 5. sierpnia r. b. w Dzięgielowie pod Cieszynem staraniem Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich odbył się, podobnie jak w roku ubiegłym t. zw. Kurs biblijny. O nazwę nie spieramy się. W razie podania stosowniejszej nazwy chętnie z niej skorzystamy.

Kurs odbył się w Dzięgielowie na t. zw. Szczukówce, w domu mieszkalnym opodal Zakładów wychowawczych „Ebenezer", należącym do Zakładów. Podczas roku szkolnego mieszkają w nim dzieci szkolne Zakładu, w wakacje ks. senior Kulisz przeznacza je na pomieszczenie kolonji ewangelickiej młodzieży, a nadto w bieżącym roku już po drugi raz udzielił w nim, w szczegolności na obszernej werandzie gościny Kursowi, urządzonemu przez Zarząd Związku Towarzystw i Zborów (Z. T. Z. Ew.) Przy rozbudowie tego domu ks. seniorowi Kuliszowi, przyświecała myśl stworzenia nowego ogniska polskiej myśli ewangelickiej i życia ewangelickiego, siedziby, umożliwiającej młodzieży ewangelickiej i ewangelickim pracownikom miłe „wakacyjne spotkanie" w atmosferze śląskiego ewangelicyzmu i na tle uroczego śląskiego Beskidu.

Kurs zgromadził członków kolonji dzięgielowskiej, delegatów kolonji „Filadelfji", z Ustronia pracowników i pracownice, teologów i nieteologów pracujących w kołach młodzieży ze Śląska z tej i z tamtej strony granicy. Liczba uczestników rosła, od sześćdziesięciukilku dnia pierwszego, do przeszło 80 dnia trzeciego.

Nastrój na zgromadzeniach był miły, niemal rodzinny, nigdy wszakże nie wystawiał na szwank wielkich celów, które nam wszystkim przyświecają.

Praca rozpoczęła się w poniedziałek 3 sierpnia o g. 9 rano. Przewidziano na każdy dzień, rozmyślanie religijne i referat połączony z dyskusją.

Po wspólnej pieśni zagaił zgromadzenie ks. pastor Nikodem z Ustronia, prezes Związku Towarzysrw i Zborów, witając obecnych. Przewodnictwo powierzono ks. seniorowi Kuliszowi, gospodarzowi Senioratu i goszczącego nas domu, oraz ks. pastorowi Nikodemowi jako zastępcy, sekretarzami obrano teologów Kluza i Motykę.

Ks. senior Kulisz przemówił do zgromadzonych na temat słów Ewang. Jana r. 14, podkreślając w szczególności: „Już wy jesteście czystemi dla słów, któremi do was mówił", nastrajają umysły do pracy, do której zebraliśmy się.

Tematy referatów były poświęcone głównym formom ewangelickiego życia religijnego.

To też ks. Prof. Dr. Jan Szeruda dnia pierwszego mówił o nabożeństwie domowem. Rozwinąwszy potrzeby pewnych widocznych znamion ewangelickiego życia i ewangelickiego domu przedstawił przedewszystkiem potrzebę i sposoby urządzania nabożeństw domowych.

Dnia drugiego ks. pastor Nierostek z Cieszyna, niestrudzony pracownik na polu śląskich towarzystw młodzieży, przedstewił w zwołującym komunikacie zapowiedziany tekst, z listu do Rzymian 1, 8—17, podkreślając

---

w tem nieraz. Istnieje jego instrukcja dla jednego z jego posłów przy dworze hiszpańskim, w której wylicza usługi, jakie wyświadczył Karolowi V i jego domowi. On szczególniej wpłynął na to, że Franciszek I, przy pierwszem swojem przybyciu do Włoch, nie dotarł do Neapolu; przez niego się stało, że Leon nie sprzeciwił się wyborowi Karola V na cesarza i zniósł starą konstytucyę, na mocy której król neapolitański nie może być jednocześnie cesarzem; pomimo wszelkich obietnic Francuzów, popierał związek Leona z Karolem do odzyskania Medyolanu, nie szczędząc do tego przedsięwzięcia ani majątku swojej ojczyzny i swoich przyjaciół, ani swojej własnej osoby; on osadził Adryana na tronie papieskim, a wtedy nie było zdaje się, żadnej różnicy, czy Abryan, czy cesarz papieżem będzie. Nie chcę tu rozbierać, ile z polityki Leona X należy do doradcy, a ile do księcia pewnem jest, że kardynał Medici był zawsze po stronie cesarza. Nawet kiedy został papieżem, pomagał zawsze wojskom cesarskim pieniędzmi, żywnością i udzielaniem dochodów duchownych; jeszcze raz zawdzięczały zwycięstwo po części jego poparciu.

Tak ściśle był połączony Klemens z Hiszpanami; jednak, jak się to częstokroć zdarza, w miarę rozwoju tego przymierza, wystąpiły niezwykłe zawikłania.

Papieże spowodowali postęp potęgi hiszpańskiej, właściwie jednak nigdy nie mieli podobnego zamiaru. Wydarli Medyolan Francuzom, ale nie chcieli go odstąpić Hiszpanom. Przeciwnie, była o to więcej niż jedna wojna prowadzona, aby Medyolan i Neapol nie dostały się temu samemu władcy. Że Hiszpanie, już od tak dawna panowie Włoch Dolnych, z każdym dniem stalej urządzali się w Lombardji, że zwłóczyli z inwestyturą Sforzy, patrzano na to w Rzymie z niecierpiwością i oburzeniem;

Klemens był takoż osobiście niezadowolony z tej instrukcji i widzimy, że już jako kardynał często nie według zasługi widział się nagradzanym; zawsze jeszcze mało na niego zwracano uwagi, i wyraźnie wbrew jego rady, przedsięwzięto napad na Marsylię w r. 1524. Jego ministrowie — powiadają to sami — spodziewali się ciągle coraz większego nieposzanowania dla Stolicy Apostolskiej: nie dostrzegli w Hiszpanach nic, nad żądzę panowania i dumę.

Zdawało się Klemensowi, że przez dotychczasowy bieg rzeczy i swoją osobistą pozycyę połączony jest tak silnie z Hiszpanami węzłami konieczności i woli! Obecnie przedstawiły mu się tysiące powodów złorzeczyć mocarstwu, do wzmocnienia którego pomagał, sprzeciwiać się właśnie tym, którym dotąd sprzyjał i których popierał.

Ze wszystkich przedsięwzięć politycznych jest może najtrudniej porzucić drogę naszego postępowania, zrzec się korzyści, jakieśmy sami zamierzali zbierać.

A jakże wiele tym razem na tem zależało! Włosi czuli to dobrze, że tu chodziło o postanowienie, które miało być decydującem dla ich przyszłości. Objawił się w narodzie wielki entuzjazm. Sądzę, że najwięcej przyczynił się do tego ruch literacko artystyczny, tak znacznie wyższy nad wszystko to, co wydały inne narody. Również okazała się nadzwyczaj nieznośną duma i chciwość Hiszpanów, tak dowódców, jak i prostych szeregowców. Z pogardą i niechęcią, patrzano w kraju na tych obcych, na pół barbarzyńskich władców. Jeszcze tak stały rzeczy, że można się ich było pozbyć. Ale nie można było się wachać; gdyby nie popierali tego wszystkiemi siłami narodowemi, gdyby ulegli, byliby na zawsze zgubieni.

Pragnąłbym przedstawić rozwój tego peryodu w jego pełni, odmalować całą walkę wzburzonych żywiołów. Tu możemy tylko z lekka dotknąć niektórych głównych jego momentów.

Do Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Ewangelickiego".

Nasi wielce Mili i Szanowni Czytelnicy z prowincji zalegają w opłacie prenumeraty często za bardzo odległy czas. Ponieważ administracja pisma naszego nie rozporządza kapitałami zapasowemi, zwraca się zatem z gorącą prośbą i wezwaniem o uiszczenie tych zaległości. Rozumiemy doskonale, że nie każdy z Czytelników odrazu całą zaległość może zapłacić, prosimy przeto, aby choć ci zapłacili zaległość zaraz, których na to stać. Inni, którym trudniej, niechaj spłacają częściowo. W tym celu włożyliśmy do każdego egzemplarza numeru „Głosu Ewangelickiego" czeki na P. K. O. z tą pewnością, że Prenumeratorzy uiszczą choć część swej należności i ułatwią nam w ten sposób prowadzenie dalsze pisma. Wpłacać należy na konto w P. K. O. Nr. 1508.

Administracja „Głosu Ewangelickiego".

zbawienie z łaski przez wiarę, przyczem także inni do tekstu zabrali głos.

Ks. prof. Karol Michejda wygłosił odczyt na temat: „Nabożeństwo", przeciwstawiając w szczególności nabożeństwu katolickiemu i katolickiej czci Chrystusa „eucharystycznego" nabożeństwo ewangelickie i cześć oddawaną Chrystusowi ewangelicznemu, podkreślając czynny udział zboru i młodzieży w nabożeństwie.

Dnia trzeciego ks. prof. Michejda wygłosił rozmyślanie na tekst z listu do Galacjan 1, 1—5 o pracy z mocy Bożej; poczem ks. pastor Karol Kotula z Łodzi w referacie na temat: „Kazanie" przedstawił znaczenie, trudności, treść i sposób słuchania kazania, tej szczególnie znamiennej części naszych nabożeństw.

Wszystkich refelatów wysłuchano z dużem zainteresowaniem. Za każdym razem wywiązała się ożywiona dyskusja, trwająca aż do pory obiadowej. Do dyskusji zastosowano metodę: nie spierać się, nie ujmować, ale dodawać, uzupełniać! Przy rozmyślaniu religijnem zastosowano również sposób uzupełniania.

Wybrany mowca zagaił rozmyślanie, celowo nie wyczerpując treści z góry zapowiedzianego tekstu, a tylko nadając kierunek rozmyślaniu; inni mieli możność wypowiedzenia swoich myśli. Wszystkie zgromadzenia rozpoczynały i kończyły się pieśnią religijną i modlitwą.

Po zgromadzeniach skrzętne panie gospodynie na tejsamej do 100 m² obejmującej werandzie nakrywały stoły, goszcząc smacznym tanim obiadem. Podczas ostatniego ks. pastor Nierostek dziękował prelegentom za referaty, zapewniając, że praca włożona w Kursy wydaje wyraźne owocne, ujawniające się chociażby w listach i wspomnieniach byłych członków kolonji. Ks. prof. Michejda gospodarzom, ks. seniorowi Kuliszowi i ks. pastorowi Nierostkowi imieniem Zarządu Związku Towarzystw i Zborów oraz imieniem prelegentów dziękował za możność wakacyjnego spotkania i pracy w nowej pięknej sadybie, spotkania, które niejednemu już stało się nieodzowną potrzebą.

Zgromadzenia odbyły się i zakończyły w najpiękniejszym braterskim nastroju, stanowiąc ze Słowem i stołem jak gdyby starochrześcijańską „agapę", biesiadę zaprawioną duchem i solą. U stołu nawet bez wina otwierają się serca.

Jeden słowem, inni wyrazem oczu i ostatniem: Do widzenia! stwierdzali, że wynoszą nowe zrozumienie i nowe ukochanie naszych form życia religijnego i poniosą je do domów i do swoich towarzystw w różne strony matki Ojczyzny. Nienajgorsze było to, że pośród młodzieży, pośród nieteologów uczyliśmy się mówić o najdroższych nam rzeczach, o których teolodzy zwykle tylko wśród siebie mówią. Kościół nasz nie jest kościołem tylko teologów; wiemy wszyscy, któremu Panu służymy.

K. M.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KWESTJA BEZPRAWNEGO UŻYWANIA CUDZYCH SZAT I ODZNAK DUCHOWNYCH.

Prasa katolicka przyniosła za K. A. Prasową (Biuletyn Nr. 113 z dn. 13 maja r. b.) informację o zarządzeniu Starostwa Grodzkiego w Krakowie, zakazującego biskupowi Polskiego Kościoła Narodowego Faronowi używania szat i odznak duchowieństwa katolickiego, z powołaniem się na wyrok Sądu Biskupiego w Tarnowie i zagrożeniem w razie nieposłuszeństwa karami. Prawosławna Informacja Prasowa donosi, że duchowieństwo katolickie tak zw. wschodniego obrządku stale używa szat i odznak, przysługujących duchowieństwu prawosławnemu, nie bacząc na wielokrotne sprzeciwy prawosławnych władz duchownych. W ostatnich tygodniach biskup tego obrządku, ks. Czarnecki, dokonywując podróży wizytacyjnej, odprawiał w rozmaitych miejscowościach nabożeństwa w szatach kościelnych, we wszystkich szczegółach naśladujących strój liturgiczny Metropolity prawosławnego. Czy zakazy, obowiązujące inne wyznania nie odnoszą się także do duchowieństwa katolickiego? Ew.-Pol.

FRANCJA. **(Misje ewangelickie na wystawie kolonjalnej).**

Tuż obok pawilonu misyj katolickich na wystawie kolonjalnej w Paryżu wznosi się pawilon misyj ewangelickich, którego styl dostosowany jest do całości wystawy. Składa się z obszernego hallu w formie świątyni, otoczonego stoiskami, w których różne misje Stowarzyszenia misji ewangelickich Paryża wystawiły swe urządzenia, prace swych uczniów, rozwój działalności ewangelików francuskich w Libanie i Syrji. Harcerze i Związki chrześcijańskie młodych mężczyzn i młodych kobiet mają także swe stoiska. Wystawa daje dobry pogląd na pracę misyj ewangelickich francuskich. Ew.-Pol.

AMERYKA. **(Bezrobocie).**

Według urzędowej statystyki Ameryka (Stany Zjednoczone) ma obecnie 7.000.000 bezrobotnych, prywatne obliczenia podają 9 miljonów. Ew.-Pol.

WŁOCHY. **Małżeństwa mieszane.**

Sprawa małżeństw mieszanych staje się zagadnieniem coraz bardziej niebezpiecznem dla miejszości ewangelickich w krajach katolickich. Ostatnio ukazała się w Turynie broszura pastora Waldensów ks. Simeoni, p. t. „Matrimoni misti", w której autor rozważa powyższe zagadnienie i wskazuje na środki, które mogłyby skutecznie zapobiec małżeństwom mieszanym. Podajemy je poniżej. 1) Wychowanie dzieci: Gdy rodzice przyzwalająco odzywają się o małżeństwach mieszanych, nie należy się dziwić, że dzieci powtarzają cyniczne słowa: „Paris vaut bien unse messe" („Paryż wart jest mszy"). Gdyby jednak rodzice zadali sobie trud wpojenia w swe dzieci poważnych zasad, wówczas one niechybnie zasta-

nawiałyby się przed podobnym krokiem życiowym. 2) Rola pastora: Pastor przekonany o niebezpieczeństwie, grożącem ewagelicyzmowi wskutek małżeństw mieszanych, powinien tę kwestję stale poruszać bądź podczas lekcji religji, czy wizytacji swoich parafjan, jak również w kazaniach i specjalnych wykładach. Pozatem powinien pastor organizować zrzeszenia młodzieży w rodzaju „Foyers Protestants", gdzie młodzież obojga płci miałaby możność wzajemnego spotykania i zapoznania się. 3) Poruszenie opinji publicznej przeciwko małżeństwom mieszanym za pomocą prasy. Prasa ewangelicka powinna zamieszczać fakty, świadczące przeciwko małżeństwom mieszanym, oraz ogłaszać rezolucje uchwalane przez poszczególne zbory, synody, i t. d. o niebezpieczeństwie wynikającem z małżeństw mieszanych. Jako przykład propagandy można przytoczyć Francję, gdzie na wewnętrznej stronie każdej bramy kościelnej, umieszczony jest drukowany plakat, zawierający przepisy kościołów katolickiego i ewangelickiego. Podobny sposób propagandy mógłby okazać się bardzo pożytecznym we wszystkich kościołach.

Pastor Simeoni w zakończeniu zwraca się do młodzieży ewangelickiej w następujących słowach: Chłopcy i dziewczęta. Okażcie w słowach i czynach, iż mocna i nieugięta duma waszych ewangelickich przodków i w was żyje. Nie zbaczajcie ze słusznej drogi pomimo pokus, wygód i korzyści, które mogą zagłuszyć wasze sumienie, a was zaprowadzić na drogę odstępstwa i krzywoprzysięgi. Nie zamykajcie oczu na niebezpieczeństwa i niepewności nieznanego jutra, które mogą zagrażać waszemu spokojowi i waszej ludzkiej i chrześcijańskiej godności. Zapewnijcie sobie spokój i niezależność przyszłego życia rodzinnego, wybierając na towarzysza dozgonnego człowieka, z którym wspólnie modlić się możecie i w którego duszy kwitną te same ideały wiary i miłości". Ew.-Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego, jaki obecnie przeżywają Stany Zjednoczone, tamtejsze samorządy miejskie znalazły się w bardzo przykrej sytuacji, zdoławszy uzyskać zaledwie 50 % spodziewanych wpływów.

— Przemysł samochodowy w Stanie Michigan zdołał wyprodukować w I kwartale br. zaledwie 695 tys. aut, podczas gdy w r. ub. cyfra ta wynosiła 1.050 tys., czyli 66 % zeszłorocznej produkcji. W tymże samym stanie z liczby 16 cukrowni, 15 zostało unieruchomionych z powodu konkurencj ze strony wyspy Kuby. Grozi to całkowitym upadkiem produkcji buraków cukrowych, której wartość wynosiła setki miljonów dolarów.

— W dniu 12 września odbyło się uroczyste otwarcie propagandowej Wystawy Morskiej w Katowicach, zorganizowanej przez Okręg Zagłębia Węglowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Po Warszawie będzie to największa impreza tego rodzaju w Polsce, zadaniem jej będzie zapoznanie społeczeństwa polskiego na Śląsku z dorobkiem Polski na morzu. Wystawa zademonstruje, że społeczeństwo polskie w ciągu krótkiego istnienia Odrodzonej Rzeczypospolitej ujawniło rzadko spotykane na świecie zainteresowanie należytym wyzyskaniem własnego wybrzeża morskiego.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od dnia 6.IX do 13.IX.

Ochrzczono: dziewczynek 3. chłopców 1.

Śluby: Roman Wolf am z Amalją Lorenz, Andrzej Firus z Janiną Żabicką, Franciszek Światkiewicz z Heleną Królikowską.

Zmarli: Simons Otto prokurent l. 47.

Porządek nabożeństw.

20 września, **XVI niedziela po Trójcy św.** (Mat.11, 25-30)

NABOŻEŃSTWO w KOŚCIELE GARNIZONOWYM

(Lotnisko Mokot. Puławska 4.)

Nabożeństwo w języku polskim o g. 10 rano odprawi ks. senior F. Gloeh.

W kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 r., nab. w kaplicy szpitalnej, *ks. djakon Ruger.*
„ 9.15 „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 „ w języku niem. *ks. pastor Michelis.*
„ 11.30 r. nab. w języku polskim, *ks. djakon Ruger.*
„ 5 pp., naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. wik. Preiss.*
24 września, 4 pp. egzamin konfir. *ks. pastor Michelis.*
24 września, 8 w. naboż. bibl. (sala konf.), *ks. w. Preiss.*
25 września 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Najciekawsze audycje polskiego Radja w Warszawie
od dnia 20. IX. do 26. IX. 1931 r.

Niedziela dn. 20. IX 31 r.

12.10 Poranek symfoniczy z Filharmonji Warsz. w wyk. Ork Filharm. pod dyr. J. Ozimińskiego i p. Margerita Trombini Kazuro. W programie utwory Chopina. 14.10 „O szarańczy" — prof. Antonin Puzyński, 14.25 Pieśni w wyk. Chóru Warsz. Miejs. Kół Śpiewacz. pod dyr. T. Czudowskiego, 14.35 „Przechowywanie warzyw i owoców" — p. Kulińska, 14.50 Pieśni ludowe chór Warsz. Miejs. Kół Śpiew. pyd dyr. T. Czudowskiego, 15.00 „Wybór materjału zarodowego i zestawienie stadek" p. Halina Dochówna, 15.20 Pieśni żołnierskie Chór Warsz. Miejs. Kół Śpiew. pod dyr. T. Czudowskiego. 16.30 „Sprzęt i przechowywanie płodów rolniczych" inż. W. Chmielecki, 15.50 Tańce ludowe w wyk. ork. A. Stromberga, 16.00 „Moje doświadczenia w uprawie i zakładaniu pastwisk" dr. A. Dworski (Lwów), 16.20 Tańce ludowe w wyk. ork. A. Stromberga, 16.40 program dla dzieci starszych: „Co zię dzieje na świecie" tyg. radjowy dla dzieci starszych i młodz. w oprac. J. Milewskiego 16.55 Feljeton p. Wandy Wojtowicz-Grabińskiej p. t. „Ja nie umiem czytać", 17.10 Mecz tennisowy mistrza świata Cochet z mistrzem Polski Tłoczyńskim, Traransmisja z Międzynarodowych zawodów tennisowych z kortów „Legji" w Warszawie, 17.40 Koncert popołudniowy w wyk. Repr. ork. P. P. pod dyr. A. Sielskiego, Z. Adamska (wiolonczela) prof. L. Urstein (akomp.), 19.25 Płyty gramofonowe, 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencja i porady kierownik Wydz. Prasy i Propagandy p. Wacław Frenkiel, 20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne", 20.15 Koncert wieczorny ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego p. Olga Łada (sopr.) Janina Rewicz-Sowilska (sopr) i prof. L. Urstein (akomp.), W przerwie kwadrans literacki: Henryk Rzewuski „Pan Borowski" opowiadanie, 22.00 Feljeton p. t. „Miasto pieśni" — p. Marja Ankiewiczowa, 22.30 Recital śpiewaczy p. Wł. Kaczmara (Kraków), 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek dn. 21. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Co każdy o gimnastyce wiedzieć powinien" — p. Rafał Szuszkiewicz, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 Pogadka literacka w języku francuskim — p. Lektor Lucien Roquigny, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Duchowy obraz Francji współczesnej" p. Roman Zrębowicz, 18.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" 19.20 Feljeton p. t. „Na jaskółce" — p. Benedykt Hertz, 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 „Skrzynka pocztowa rolnicza" inż. W. Tarkowski. Giełga rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.15 Pogadanka radjotechniczna, 20.30 Operetka „Księżniczka Czardaszka" E. Kalmana z udz. Wandy Poraj Weimińskiej 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek dn. 22 IX. 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Muslimy czyli Tatarzy litewscy" — p. Zofja Findeisenówna, 15.45 „Chwilka lotnicza" (Jak powstaje śmigło) — p. Z. Trzcińska-Kosterbina, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 „Najpiękniejsze zamki polskie Podhorce i Łańcut" — prof. Wł. Bogatyński (Kraków) 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Chiński mur" (Młodzi i starzy) Piotr Zygmunt Dąbrowski (Lwów), 18.00 Koncert popołudniowy w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Ig. Dygas (tenor) prof. L. Urstein (akomp.), 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.15 Koncert wieczorny, 22,00 Feljeton p. t. „W marokańskim Wersalu" — Tadeusz Strzetelski, 22.30 Recital śpiewaczy Emmy Matouskowej (prof. L. Urstein (akomp.), 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 23. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Wśród książek" przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki, 16.00 Program dls dzieci młodszych: Obrazek p. Rostafińskiej-Choynowskiej p. t. „W starym sadzie", 16.15 Opowiadanie p. Janusza Stępowskiego p. t. „O admirale Stachu i o polskiem morzu", 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 Radjokirnika — p. Dr. Marjan Slępowski, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 Odczyt „Dramat królowej polskiej" — dr. K. M. Morawski, 18.00 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 19.25 Mrzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza inż. W. Taarkowski. Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.15 Feljeton muzyczny p. t. „Humor Chopina" p. Juljusz Renecki, 20.30 Koncert ze Lwowa W przerwie kwadrans literacki: opowiadanie Józefa Weyssenhoffa p. t. „Pani Teodora", 25.00 Feljeton p. inż. E. Porębskiego, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 24 IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Przegląd czasopism kobiecych" — p. M. Ankiewiczowa, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 „Rola owadów w wielkim handlu ziemiopłodami" prof. K. Simm (Katowice) 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Z życia naszych owoców" prof. K. Ruppert (Kraków) 18.00 Koncert solistów: wyk. Marja Szrajberówna (skrzypce) A. Wiśniewski (baryton) prof. L. Urstein (akomp.), 19.30 Giełda rolnicza. 19.45 Feljeton p t. „Jugosławia kraina słońca" p. St. Karwicki, 20.00 Transmisja z Belgradu koncertu Narodowościowrgo Jugosławiańskiego 20.00 Opera „Suton" Hristica, 21.30 Muzyka religijna serbska, 22.00 Słuchowisko z okazji święta jugosłowiańskiego p. t. „Jutrznia" pióra Lazarewicza, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek dn. 25.IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Pijaństwo i pijacy w utworach Szekspira" — dr. St. Kopczyński 15.45 Kącik krótkofalowy 15.55 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G." 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — p. Lucien Roquigny, 17.15 Muzyka z płyt gaamofonowych, 17.35 Odczyt, 18.00 Muzyka lekka ze Lwowa, 19.20 Feljeton p. t. „Za Niemen" — p. Mjr. Adam Bortkiewicz, 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej w wyk. Ork. Filharm. pod dyr. Berdiajewa i Szymon Goldberg (skrzypce), 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota dn. 26.IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 16.00 Program dla młodzieży: Transmisja słuchowiska z Krakowa dla starszej młodzieży p. t. „Powrót z Gwiazd" — pióra Br. Dąbrowskiego i Wł. Kaczmarskiego, 16.30 Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 16.55 „Co Litwa pisze o Polsce" — p. Marjan Beuermann (Wilno), 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Nauka i sztuka" — prof. St. Machniewicz (Lwów), 18.00 Godzina młodych talentów muzycznych, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Wiadomości bieżące rolnicze — p. Józef Platek, 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.15 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, Irenka i Henio Paluli (xylofony) Mieczysław Fogg (baryton) i prof. L. Urstein (akomp.), 22.00 Na widnokręgu, 22.30 Koncert utworów Chopina w wyk. J. Turczyńskiego, 23.00 Muzyka lekka i taneczna

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. senior F. Gloeha w Biurze W. N. pl Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015,

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „SPOŁEM" Warszawa, Nowogrodzka 18a, tel. 325-93.